Nr. 166. Lwów — Niedziela dnia 21 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata: [illegible]
w kraju i Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech [illegible]
w innych Państwach [illegible]
[illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible]
Ceny ogłoszeń [illegible]
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ 8 h.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
[illegible] 60 h.

Dziś: F. 8 po Św. Praks. | N. 7 po S. Hł. 6
Jutro: św. Maryi Magd. | Pankratya
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód „ „ 7 m. 41
Długość dnia godzin 15 minut 14. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Polska kandydatura nad Renem.

W Westfalii, w górniczym okręgu Duisburg-Mühlheim-Ruhrort, gdzie polskich robotników jest dwadzieścia kilka tysięcy, odbędą się niebawem wybory do parlamentu niemieckiego. Walczą tam o mandat dwa prawie równie silne stronnictwa niemieckie: liberalne i katolickie. Pierwsze z nich ma poparcie socyalistów, którzy nie mogą przeprowadzić własnego kandydata, a wolą liberała, aniżeli katolika; — drugie zapewne zostanie w mniejszości, jeżeli nie będzie poparte przez polskich robotników. Z obozu radykalistów poznańskich, których organem *Praca*, wyszedł jednak projekt postawienia osobnej kandydatury polskiej, lubo z góry wiadomo, że ona nie może być przeprowadzona. Dzięki zabiegom osób poważnych, upadła była ta myśl, lecz teraz radykalizm znowu wziął górę i oto już nawet zamianowano kandydatem p. Leona Czarlińskiego.

Polscy radykaliści utrzymują, że w zasadzie nie są przeciwni sojuszowi wyborczemu z centrum, lecz że w zamian za poparcie przy wyborach żądają od centrum skutecznej pomocy w sprawie katolickiego polskiego duszpasterstwa w okręgach fabrycznych, zamieszkałych przez ludność polską. Jeżeliby zaś centrum na żadne w tym kierunku zabiegi nie chciało się zgodzić, w takim razie nie ma, zdaniem radykalistów, logicznej przeszkody, któraby nie pozwalała Polakom na postawienie własnego polskiego, katolickiego kandydata. Wprawdzie wybór jego jest niemożliwy, ale zawsze agitacya wyborcza i sam fakt postawienia własnej kandydatury, wpłynąłby — zdaniem ich — dodatnio na rozwój samowiedzy w ludności fabrycznej polskiej nad Renem i uczyniłby ją odporniejszą.

Tę myśl wyrażono nawet w odezwie komitetu wyborczego, mianowicie powiedziano w niej: „Możemy teraz pokazać, jak wielka jest siła ludu polskiego w naszym okręgu wyborczym i zadać kłam tym, którzy twierdzą, że Polaków w trzech powiatach mieszka tylko garstka i dlatego odmawiają im dostatecznej opieki duchownej, odmawiają słowa Bożego i spowiedzi w języku ojczystym... Niezawodnie liczni przeciwnicy nasi będą starali się odwieść was od głosowania argumentem, że Polak i tak nie zostanie wybrany, a więc na niego głosować nie warto. Ale przecież i inne stronnictwa nie mają widoków zwycięstwa, a mimo to głosują na własnych kandydatów, aby policzyć swoje siły i kartką oddaną w dniu wyborów zadokumentować swoje przekonania i swoim życzeniom dać wyraz“.

Z drugiej strony socyaliści prawią robotnikom polskim, że pomoc, okazywana Polakom przez katolików niemieckich, jest rzeczą przeszłości; że ci katolicy, prowadzeni przez partyę magnatów szląskich, nigdy nie ujmą się na seryo za zagrożonymi katolickimi interesami w dzielnicach polskich. Mówią socyaliści, że przecież gdyby centrum było dziś tem samem co dawniej; gdyby na prawdę dbało o interesa katolickie, mogłoby, mając tak potężne wpływy u cesarza, rządu i w parlamencie, po prostu postawić kwestyę traktowania katolicyzmu w dzielnicach polskich jako zasadniczą, mogłoby oświadczyć, że nie będzie głosowało za wojskiem i marynarką, jeżeli nawet katechizm polski i książki do nabożeństwa będą wydzierane z rąk polskich dzieci. Ale tego centrum nie uczyni nigdy — wołają socyaliści — bo dziś to jest partya złożona z karyerowiczów, albo ludzi ciasnych, którzy nie rozumieją własnego interesu i nie czują, że im samym usunie się w Niemczech grunt pod nogami, bo już nie mają o co walczyć i brak im haseł katolickich, a żyją jedynie tradycyą tęgich przywódzców, którzy legli w grobie.

„Czekajcie lat parę — wołają socyaliści — a zobaczycie, że centrum musi się rozpaść, bo niema już racyi bytu, albowiem nie broni katolickich spraw, a tembardziej nie broni waszych narodowych, których także ze stanowiska sprawiedliwości bronićby powinno. Wszakże za czasów największego wpływu parlamentarnego centrum obdarzono was wydalaniami, kolonizacyą, katechizmem niemieckim i t. d.“

Wspomnieliśmy o tej agitacyi socyalistycznej wśród Polaków westfalskich, gdyż według naszych wiadomości stała się ona istotnie groźną. Ona też stanowi główny powód, dla którego radykaliści poznańscy uważają postawienie polskiego katolickiego kandydata za konieczne.

Ci i owi uderzyli w czułą strunę duszy polskiego robotnika. W niektórych tamtejszych okolicach Polacy, nie mając stałych polskich kapłanów, wolą odbywać własne świeckie nabożeństwa po karczmach, aniżeli chodzić na niemieckie kazania. Prywatne nabożeństwa w karczmie, ograniczające się wprawdzie tylko do śpiewów i wspólnej modlitwy, ale urządzane w miejscach, gdzie istnieją katolickie kościoły, są symptomem nader poważnym dla każdego myślącego katolika. Rzecz jasna, że w takich warunkach socyaliści łatwy wkrótce znajdą dostęp do naszego ludu. Ale czy słuszny stąd wniosek radykałów poznańskich, że tym smutnym religijnym i narodowym stosunkom zaradzić może stawianie własnych kandydatów w okręgach, w których dotąd Polacy i centrum głosowali razem?

Oczywiście, nie. Pośrednia pomoc, okazana liberalnemu kandydatowi, nie polepszy stosunków. Wszystkie antykatolickie stronnictwa w Niemczech, skoro tylko dochodziły do wpływu i władzy, zawsze występowały wrogo względem naszej narodowości. W pomoc socyalistów nie wierzą także radykaliści poznańscy. Ale nie wierząc w nią, są jednak zupełnie odmiennego zdania w sprawie zwalczania socyalizmu. Utrzymują oni, że socyalizm rozsadzi wrogie nam obozy, a więc przez to odda nam usługę, natomiast zwolennicy tradycyi twierdzą, że i socyaliści są naszymi wrogami, katolicy zaś niemieccy nie są nimi — i dodają zgodnie z prawdą, że centrum jest jeszcze najsilniejszą zaporą przeciw socyalizmowi i że każde osłabianie jego stanowiska, zwłaszcza w okręgach fabrycznych jest wprost pracowaniem na korzyść socyalizmu. W tych okręgach w przyszłości walka rozgrywać się tylko może pomiędzy dwoma głównymi czynnikami: między centrum a socyalizmem. Kto jednemu z tych stronnictw abstynencyą swą szkodzi, ten przez to samo pomaga drugiemu.

Niezaprzeczenie ludność polska w okręgach fabrycznych Westfalii ma prawo domagać się polskich duszpasterzy. Ale zaspokojenie tego wymagania nie leży bynajmniej w możności centrum. Zależy ono jedynie od władzy duchownej, która, o ile może, dokłada starań, by istniejącemu brakowi zaradzić. Że starania te nie zawsze są pomyślne, to wina rządu prusko-protestanckiego i to taka trudność z którą ani centrum, ani nikt poradzić nie może. Wszakże w samem Poznańskiem jest kapłanów nie wiele, a niedawne te czasy, gdy liczne parafie polsko-katolickie były zupełnie osierocone.

Polacy nadreńscy powinni zrozumieć te trudności i nie oddawać się złudnym nadziejom, że secesya wyborcza w okręgu Duisburg-Mühlheim zadecyduje w sprawie polskiego duszpasterstwa w tych okolicach. Sprawa ta przeciwnie może się stać decydującą w kierunku ujemnym dla Polaków, jeżeli nierozważne poprowadzenie jej przez nich osłabi stanowisko naszych przyjaciół w centrum, a natomiast wzmocni argumenta tych osób w centrum, którzy twierdzą, że Polacy nie są dla katolickiego obozu pewnymi sojusznikami, bo już zawiedli go nieraz jak np. za czasów Capriviego.

Niewątpliwie bardzo energiczne ujęcie się za nami przez tak potężne stronnictwo jak centrum, byłoby Polakom pożądanem, ale pamiętać trzeba, że i tak może jedyną zaporę przeciwko nowym ustawom wyjątkowym dla Wielkopolski stanowi i właśnie świadomość wrogów naszych, że centrum nie zezwoli na takie ustawy. Oprócz tego jednak są względy oportunistyczne. Nad Renem Polacy nie mogą przeprowadzić własnego kandydata, ale popieraniem liberałów mogą rozżalić na nas katolików niemieckich. Stawianie własnego kandydata równa się ze strony Polaków, choć z pewnością oni tego nie zamierzają, pomocy danej socyalistom i mniej lub więcej sprzymierzonym z nimi liberałom. Uświadomienie zaś narodowe naszych wychodźców przez samo głosowanie na polskiego kandydata wcale nie zyska. Wzmocni je raczej rozszerzanie dobrych pism polskich, skupianie się i łączenie w polskich stowarzyszeniach.

Lecz jak z jednej strony uważamy stawianie polskiej kandydatury w Westfalii za rzecz niepolityczną i zarówno ze względów taktycznych jak zasadniczych fałszywą, tak z drugiej strony całkowicie przyznajemy, że sprawa polska nabrała dziś, dzięki hakatystom, takiego znaczenia i jest tak ściśle złączona ze sprawą katolicką w Wielkopolsce, iż gorliwe zajęcie się tą sprawą musi należeć do zadań organicznych i naturalnych tak wielkiego stronnictwa, jakiem jest centrum.

O wyborach w Galicyi.

Piszą nam z Wiednia, 19 lipca:

Przed każdymi wyborami w Galicyi było dotąd zwyczajem niechętnej nam prasy zapowiadać niewątpliwy upadek Koła polskiego, zdziesiątkowanie większości sejmowej, zupełną porażkę komitetu centralnego, koniec „Stańczyków“ itd. Jeszcze przed ostatnimi wyborami do Izby poselskiej popisywały się takiemi przepowiedniami liczne dzienniki tutejsze w serdecznej zgodzie z *Narodnimi Listami*.

Ostatecznie snać sprzykrzyły się *Nowej Pressie* ciągłe fałszywe proroctwa względem rozwoju stosunków w Galicyi. Dzisiaj zatem oświadcza, że bliskie wybory „nie sprowadzą ważnych zmian w składzie Sejmu galicyjskiego“. Po stronie opozycyjnych żywiołów nie odkrywa żadnej nadziei sukcesu, po stronie komitetu centralnego zaznacza wielką otuchę, ponieważ od czasu ostatnich wyborów do Izby poselskiej stosunki ułożyły się o wiele korzystniej dla komitetu centralnego. Nie liczy ani na ks. Stojałowskiego, ani na ludowców, jako na skuteczny czynnik rozstroju w obozie polskim. Pozostają jeszcze Rusini, ale i z tej strony większości polskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wprawdzie jeszcze przed kilku dniami *N. Fr. Presse* według starej metody zdawała się gotową podkreślać znaczenie secesyi rusińskiej i deklaracyi posła Barwińskiego. Ale już dzisiaj zrozumiała błahość rachub na tę dywersyę rusińską i zaznacza przeto, że co do ostatecznego rezultatu wyborów nie można się oddawać żadnemu złudzeniu. Oczywiście te wynurzenia dziennika wiedeńskiego nie powinny nas powstrzymać od gorliwej pracy, aby wybory sejmowe wypadły najpomyślniej, ale w każdym razie świadczą o ważnej zmianie w poglądach wiedeńskich na sprawy nasze.

Ponieważ wywody *N. Fr. Presse* zwykle wywołują echo w redakcyi *Narodnich Listów*, nasuwa się pytanie: jak organ młodoczeski zachowa się wobec kwestyi wyborów galicyjskich? Przed ostatnimi wyborami do Izby poselskiej, *Narodni Listy* groziły wywołaniem gwałtownej burzy w Galicyi, która miała zdruzgotać Koło polskie, a zwłaszcza też obalić znienawidzonego prezesa Jaworskiego. Deklamacye te okazały się prostym humbugiem. Teraz znowu *Narodni Listy* usiłowały secesyę Rusinów podnieść do wysokości nadzwyczaj ważnego wypadku. Z wywodów organu młodoczeskiego o tym wypadku należałoby wnosić, że będzie on gorliwie „popierać“ Rusinów w walce wyborczej, jeżeli zawczasu nie zrozumie, że lepiej nie narażać się na niechybną klęskę. Już nieraz *Narodni Listy* mogły się przekonać o daremności kierowania wyborami w obcych krajach — choć słowiańskich. Tak np. było to ulubionym sportem organu młodoczeskiego oczerniać chorwackie stronnictwo narodowe sejmu zagrzebskiego i wszelkiemi sztuczkami deklamacyjnego stylu zachęcać „braci Chorwatów“, aby czem prędzej pozbyli się tej małodusznej, gnuśnej i t. d. większości, a wybrali samych radykałów obozu Starcewicza. Raz nawet *Narodni Listy* uroczyście wzywały wszystkich osiadłych w Chorwacyi Czechów, aby w wyborach agitowali usilnie na rzecz opozycyi radykalnej. Jak wszędzie w Austryi (a według znanej anegdotki także w Ameryce przed przyjazdem Kolumba!), tak też w Chorwacyi w każdem miasteczku można się spotkać z Czechem. Pomimo tego, wszelkie nawoływania *Narodnich Listów* okazały się daremnemi, w każdych nowych wyborach zwiększał się zastęp stronnictwa narodowego (t. j. konserwatywno-liberalnego), a zmniejszał się obóz opozycyi radykalnej, który stracił w sejmie zagrzebskim wszelkie znaczenie.

Najmądrzej więc *Narodni Listy* postępują sobie, zwracając swą uwagę wyłącznie na bliskie wybory w Czechach, gdzie pono, pomimo wszelkich rokowań ugodowych, kandydatom klubu młodoczeskiego grozi niejedno niebezpieczeństwo, a nie mięszając się wcale do wyborów w Galicyi. Protektorat organu młodoczeskiego nie jest talizmanem, który przynosi ludziom lub stronnictwom szczęście — raczej odwrotnie! O tem niech pamiętają też rozumni Rusini. Zgoda z Polakami niewątpliwie zabezpieczy im więcej realnych korzyści, niż wszelka reklama *Narodnich Listów*.

List do Redakcyi.

(*Kilka uwag o obecnym braku pracy*).

Od jednego z poważnych obywateli otrzymujemy następujące uwagi:

Zarówno władze, jak instytucye publiczne i jednostki z chwalebną gorliwością starają się o dostarczenie jakiegokolwiek zarobku licznym rzeszom robotników, którzy demonstracyami swemi przypominają się społeczeństwu. Jest jednak niemniej liczny, a może i liczniejszy zastęp pracowników innych kategoryi, o których nikt nie pamięta, którzy nie demonstrują wprawdzie, ale mimo to tak samo jak i tamci łakną pracy i zarobku. Mam tu na myśli pracowników inteligentnych, jak techników i rozmaitego rodzaju rzemieślników. I oni przecież mają równe prawo do egzystencyi i dla nich należałoby coś zrobić, a niestety, prawie nic się nie robi.

Już zeszłego roku zwracano uwagę sfer decydujących na to, że jeżeli projektowane roboty publiczne nie zostaną rozpoczęte z wiosną bieżącego roku, to cały zastęp naszych profesyonistów, nie mających jakichkolwiek zasobów pieniężnych, znajdzie się w fatalnem położeniu. Mimo to nie starano się zapewnić jeśli już nie zwykłych, to bodaj nadzwyczajnych kredytów, na rozpoczęcie robót tak wodnych jak lądowych, we wszystkich projektowanych kierunkach a i do dziś dnia nie ma tych kredytów — mimo, że inwestycye zostały już dawno uchwalone. Zachodzi więc obawa, iż bieżący rok znów zostanie zmarnowany.

Przecież jeżeli budowa kilku projektowanych kolei żelaznych, regulacye wodne — oraz budowa większych gmachów publicznych po miastach w Galicyi jest już zapewniona, to na podstawie gotowych już projektów i w porozumieniu z ministerstwem, dałoby się zapewnić fabrykom krajowym, większe obstalunki, przez co fabryki te byłyby w możności zająć parę tysięcy naszych ludzi, szukających roboty i przez to władze nie miałyby kłopotu w zapobieganiu przykrym następstwom obecnego bezrobocia.

Niestety nie postarano się o to zawczasu, skutkiem czego liczny zastęp naszych techników, fabrykantów i profesyonistów rozmaitych gałęzi wyczekuje nadaremnie zajęcia. To może mieć bardzo smutne następstwa, bo tak długie przerwy w robotach publicznych, jak obecnie, w biednym kraju, jak Galicya, powodują wycieńczenie klas średnich i przygotowują tylko nowe katastrofy i nowe bankructwa na rozmaitych polach.

A przecież mężowie, kierujący nawą państwową, powinni pamiętać o tem, że roboty publiczne, rozumnie prowadzone i z zachowaniem ich ciągłości przyczyniają się znakomicie do podniesienia kraju i powiększenia majątku narodowego. Przypomnijmy sobie tylko rządy Napoleona III-go we Francyi między latami 1850 i 1870. — Przez roboty publiczne w całym kraju na wielką skalę, Francya stała się wówczas najbogatszem państwem, a Francuzi najbogatszym narodem na kuli ziemskiej.

Tymczasem u nas, niestety, wszystko dzieje się jakby bez planu; bywają lata, w których roboty jest za wiele, jak np. rok wystawowy, a potem naraz wszystko ustaje i ludność pracująca traci nietylko dorobek dawniejszy, ale musi zadłużać się i przeżywać spodziewane dopiero zarobki przyszłych lat. Pod tym względem powinnaby koniecznie nastąpić zmiana systemu. Odwołuję się w tej mierze do poczucia obywatelskiego wszystkich, których głos może zaważyć na szali.

Chwila jest bardzo poważna, ale nie wątpię, że przy dobrych chęciach uda się przecież wspólnemi siłami zapobiedz dalszym kata-

---

2)

Urywek z listu.

(Dokończenie).

A polityka? O i on przecież się nią zajmował — na sejmiku każdym stawił się niezawodnie, tylko że wtenczas zamiast „Centralnego komitetu“ z jego podkomitetami, zamiast suggestyonujących artykułów gazet zdaniem jego i głosem kierował magnat, którego się trzymał. Czy nie na jedno wychodziło? Na jedno może zupełnie w niektórych skutkach, to znaczy, że da dzisiaj głos jak chce komitet centralny, dawniej jak magnat, którego mundur przyjacielski nosił — wybrany czy dzisiaj, czy wówczas, równie dużo dobrego dla swoich wyborców zrobili. Ten poseł z przed stukilkndziesięciu laty prowadził jako wybrany swoje intrygi, gonił za jakiem nowem dygnitarstwem — dzisiejszy ugania się za synekurą, orderem lub wysoko płatną posadą; ta tylko między dawnym a dzisiejszym kandydatem różnica, że ten dawny, niecywilizowany, wprawdzie złapał jaką kasztelanię lub dostał nowe intratne starostwo, ale szlachcica, który mu dał kreskę, który się za niego rąbał na sejmiku, nie opuszczał, na swym dworze syna jego sposobił, córkę brał do frauencymeru, wsie w dożywocie rozdawał. Dzisiejszy tylko się pięknie kłania przed wyborami, wybrany nie zna wyborców, aż nowe nie nadejdą wybory; no, ale za to jest gotów przyjąć obiad składkowy, dany mu w uznaniu za to, że umiał się kręcić za sobą i że złapał dyrektorstwo jakiego banku.

Pytam ci się mój kochany, który też z wyborców lepiej na oddaniu swego głosu wychodził? z którego zaś z wybranych kraj miał większą pociechę? czy z tego dawnego niecywilizowanego, który nałapał kasztelanii kilka i kilkanaście starostw? Czy z dzisiejszego, co został dyrektorem jakiego grubego banku? — Zdaje się, że odpowiedź łatwa: ten niecywilizowany brał wprawdzie grube z nadanych dóbr dochody, ale też gdy Rzeczpospolita była zagrożoną, pułki stawiał swym kosztem i sam je wiódł w „taniec“. Ten dzisiejszy dyrektor lub gubernator cóż on robi? No, prawda, bierze dziesiątki tysięcy pensyi, reguluje swoje interesa lub je robi, a czasem da dobry obiad dla jakich zagranicznych bankierów, kiedy chodzi o emisyę nowej pożyczki. Kraj dostaje dług nowy, wyborcom podniesiono podatki, on zaś wysoki order lub tytuł i rozdmuchuje znów nowy ogień, by przy nim upiec swoją pieczeń.

Gazety! to prawda tych nie miał wtedy ani w jednem, ani tem mniej aż w rannem i wieczornem wydaniu — ale wiadomości przecież były, bliskie przyniósł żyd arendarz, dalsze kwestarz, wreszcie jeszcze dalsze pielgrzym — jeżeli zaś o to chodziło, to i ci „kaczkę“ potrafili puścić, przynajmniej nie potrzebował za to płacić prenumeraty.

Książki — te klasztory skrzętnie zbierały — a zresztą czy na pułce nie stała zdrowa lektura?

Czy jeżeli w długie zimowe wieczory ksiądz proboszcz nie przyszedł na maryasza, gość nie zajechał, nie była konieczną obecność w stajni przy klaczy faworycie, czyż nie było czem czasu spędzić aż do wieczerzy? Był przecież Wujek, Żywoty świętych, Kroniki, Herbarze.

Na kominku trzaskał brzozowy ogień, w poręczowem krześle siedział brat szlachic nad księgą, przewracał zwolna, dawno znanej treści karty, obok stała kwartówka miodku, by popić za zdrowie tego, co tak piękne napisał rzeczy.

Prawda, że nie był tyle szczęśliwym, by jak dzisiaj w wieczornem wydaniu dziennika czytać relacyę o jakiejś nowej burdzie w parlamencie, opisu ostatniego zebrania strejkujących robotników, sprawozdania z procesu karnego, gdzie taki co cudze zmarnował miliony, jest proponowanym przez obronę do panteonu narodowego — prawda, nie czytał w depeszach podanej mowy jakiego zbyt lubiącego mówić króla, a w następnych numerach całe kolumny jej sprostowań — tak, tego wszystkiego nie czytał — ale też także i nie dręczyły go obrabiane w dziennikach zagadnienia ekonomii politycznej, kwestya monetarna, — on był za bimetalizmem, bo miał i srebrne talarki i czerwone złote.

Z tego co czytał, uczył się zaś być silnym w wierze, z kronik czytał o wielkich dziełach przodków, miał zachętę pójść w ich ślady — herbarz ten utrzymywał w nim cześć dla cudzego i swego klejnotu, ten czcił i kochał, bo posiadając go, był „równym wojewodzie“, dbał o swój klejnot, ale go też i nie splamił. Jmość nie potrzebowała wtedy czasu tracić nad żurnalem mód — piękny robron po matce lub babce ją przy występach stroił i córce kiedyś jeszcze służył, a chociaż na zwykle w „cycowy“ ubrana szlafroczek, i tak jegomości się podobała, a dowody miłości wzajemnej licznie się po domu uwijały.

Ale mając czas wolny od tych trosk, które dzisiaj naszym paniom czas zajmują, mogła pamiętać o apteczce domowej, czuwać nad kobiecem gospodarstwem, „statki“ gromadzić — i nie potrzebowała się obawiać, że usnąwszy z papierosem w ustach nad nowym romansem Zoli, dom z dymem puści.

Nowomodny pensyonat nie wychowywał też wtedy zdenerwowanych, niepraktycznych przyszłych żon i matek. Żona miała czas mimo swych licznych domowych zajęć, także się poświęcić i wychowaniu przyszłego pokolenia, a rosły wtedy hoże, świeże, zdrowe, rumiane córki, jak kwiaty, na tej domowej wychowane grzędzie, ogrzane troskliwą opieką matki, trybowane dobrym przykładem, — zamiast prawdziwych czy udanych chorób nerwowych, przynosiły też potem do mężowskiego ogniska ciepło, cnoty, wiarę, pobożność, czuwając, by mu nigdy nie dać zagasnąć. Prawda, że jegomość dla synów boćkowskiego nie żałował „monitora“, bił, to prawda, ale z miękkiego kruszcu wybił potem hartowną jak stal duszę, była twardą jak brylant, ale też jak brylant szlachetna i czysta, wytrwała gdy przyszły przeciwności i nie prysła, jeżeli los gromami w nią ugodził. Kolej nie dowoziła wtedy homarów, ani angielskich soji, ale też sąsiad przyjechawszy na tłumne imieniny, nie wymagał win francuskich ni szampanów, wypijał może wówczas szczerzej zwykłym węgrzynem nalany kolejny puharek za zdrowie solenizanta, aniżeli dzisiaj, maczając usta w miniaturowym kieliszku.

Przy gościach świeciły z własnej pasieki woskowe świece, na zwykle wystarczała łojówka, ale też nafta w kosztownych lampach nie przypominała nikomu drogich pieniędzy, które, biorąc „udziały naftowe“, utracił.

Prócz chrzcin, wesel, bywały przecież i kuligi — gościnność szczera ściany rozsuwała; ale prawda, nie zapraszano na rauty o herbacie i kanapkach. Nie potrzeba było urządzać balów publicznych na cele dobroczynne. Pańskich dziadów nie było, w każdym chociażby i najskromniejszym szlacheckim dworku, siedział rezydent lub rezydentka, nie mówiąc już o pańskich dworach; straciwszy mienie, znalazł biedak kącik ciepły, nakarmiono, odziano, dobrodziejstwa świadczonego nie wymawiano.

Zwykłej, nie szlacheckiej „condycyi“ dziadów żywiły do syta kościoły, klasztory i pielgrzymujący do miejsc cudownych wierni. Bez loteryi fantowych, bez grania, śpiewania, tańczenia na cele dobroczynne ludzie więcej dobrego świadczyli, niż dzisiaj, ale też wtedy każdy chciał za swoje, a nie jak dzisiaj za cudze pieniądze być w niebie.

A pobożność! prawdziwa pobożność — czy nie była inną, niż dzisiaj?

Zgromadzenia klasztorne nie potrzebowały rozpisywać loteryi, by dom Boży odbudować, klasztory miały swoich dobrodziejów, a często nawet tylko i jednego dobrodzieja; gdy kwestarz zajechał, szlachcic się nie zżymał, przyjął, ugościł i podług sił obdarzył, a w zamian zajechawszy do miasteczka, w klasztorze swoje stawiał konie, tam też znalazł i celkę, gdy wypadało dłużej zagościć.

Na rekolekcye nie zapraszano wprawdzie biletami, jak na teatr, ale więcej skutku miały te, które szlachcic odprawiał w swoim domu ze sprowadzonym spowiednikiem, lub magnat ówczesny w klasztorze, którego był dobrodziejem. Nie żałowano ani jednemu ani drugiemu dyscypliny, a gdy się dostał pod rękę zamaszystego spowiednika, umiał on w nim prawdziwy żal za winy wzbudzić, a gdy odjeżdżał, to pewnie konwent nie żałował, że w dobrodzieju swym skruchę wzbudził, ładowne bryki, akcik fundacyjny lub nadawczy były tego na wieki dowodem.

Niestety, dzisiaj dyscyplina, jak wiele dawnych dobrych rzeczy, poszła do gabinetu archeologicznego, by tam w patrzącym na nią niedowiarku wzbudzić uśmiech politowania nad dawną ciemnotą.

Gdy nareszcie zacne, pracowite, poczciwe życie dobiegło swego kresu, nie zmiecione modną influenzą, tylko zgasłszy cicho, za wolą Bożą w 8. lub 9. krzyżyku — nie sprowadzano przedsiębiorców pogrzebowych, by nieboszczyka według tej lub owej chować „klasy“. — „Concordia“ była, ale w sercach wszystkich obecnych, że nieboszczyk na żal po sobie ogólny zasłużył. Na wieczny spoczynek nie niosło trumny ośmiu z kiepska po hiszpańsku ubranych drabów, lecz jeżeli nie wnuki i synowie, to sąsiedzi, lub płaczący za dobrym panem, kmiotkowie.

Szczerą, z głębi serca odczutą mową, żegnał najstarszy z obecnych, opuszczającego ich na zawsze przyjaciela i sąsiada. Nie wstydził się łzę prawdziwego żalu wylotem kontusza obcierać, bo z śp. Janem przeżył pszeszło pół wieku, a był tłómaczem obecnych czci i boleści. Gazety nie przynosiły jak dzisiaj szumnych nekrologów. Nie drukował nikt w „Nadesłanem“ zamiast wieńca na trumnę 10 zł. na... — wieńców drogich nie sprowadzano, by jak dzisiaj, nieraz kłamany żal manifestować, wieńcem była zrozpaczona rodzina, współczujący przyjaciele, kwiatami, łzy szczere!

Tak mój kochany żył, tak kończył ten dzikus nie cywilizowany.

A co, panie Franciszku, czy mam, czy nie mam racyi, że mi przecież żal tych nie cywilizowanych czasów i że nie lubię cywilizacyi.

J. M.

Płótna, stołową bieliznę, Chiffony i pościel oraz Zephiry, batysty i satyny kolorowe polecają najtaniej następcy Antoniego Gudiensa K. MIESZKOWSKI i A. SOŁTYS we Lwowie Plac Maryacki l. 4 *Hotel Europejski*

strofom i dalszemu upadkowi naszych klas średnich, tudzież powtarzającemu się coraz częściej bezrobociu klasy robotniczej w Galicyi.

Ars.

Manewr giełdowy

z akcyami gal. Banku hipotecznego.

Dzisiejszy telegram z Wiednia donosi, że na giełdzie tamtejszej obniżył się wczoraj kurs akcyj galic. Banku hipotecznego o 100 koron, mianowicie akcye te spadły na 450 K. Powodem tego raptownego spadku było to, że jakiś bankier wystawił na sprzedaż 50 sztuk tych akcyj i nikt ich kupić nie chciał. W związku z tem rozpuszczono na giełdzie pogłoski, że Bankowi hipotecznemu grozić mają poważne straty z powodu stosunku jego z upadłem Towarzystwem „Trebertrocknungsgesellschaft“ w Kassel, gdyż zaangażowany on jest ze znacznemi sumami w niektórych powołanych przez to Towarzystwo do życia przedsiębiorstwach, jak w bośniackiem Towarzystwie elektrycznem i w galicyjskiem Towarzystwie dla destylacyi drzewa, mającem fabrykę w Wygodzie.

Ponieważ rozpuszczanie tego rodzaju pogłosek i tak gwałtowny spadek kursu może łatwo wywołać popłoch między publicznością, posiadającą akcye Banku hipotecznego, przeto staraliśmy się jak najdokładniej poinformować, czy są istotnie jakie słuszne przyczyny, mogące usprawiedliwić obawy, że Bankowi temu naprawdę grożą jakieś poważne straty i zewsząd otrzymaliśmy jak najbardziej uspokajające oświadczenia. W szczególności faktem jest niezbitym, że Bank hipoteczny nie ma absolutnie żadnych stosunków z kasselskiem „Trebertrocknungsgesellschaft“, gdyż jeszcze przed dwoma laty wycofał całkowicie swój niewielki zresztą udział, jaki miał w przedsiębiorstwie destylacyi drzewa.

Nieraz wytykaliśmy Bankowi hipotecznemu to, co nam wydało się niewłaściwe w jego organizacyi. Ale musimy zauważyć, że w tym wypadku nie ma najmniejszego powodu do obawiania się o stan jego. Podnosimy to dlatego, żeby usunąć zaniepokojenie, wywołane wczorajszym spadkiem kursu akcyj Banku hipotecznego. Sprzedawanie tych akcyj po tak ogromnie obniżonej cenie w obecnej chwili równałoby się napychaniu kieszeni wiedeńskich spekulantów, którzy niezawodnie liczyli na to, że po ostatnich katastrofach finansowych publiczność galicyjska głęboko się zlęknie i na gwałt sprzedawać będzie papiery, przynoszące 10% dochodu od swej nominalnej wartości.

A czyż rozsądny człowiek może, choćby na chwilę przypuścić, że Bankowi hipotecznemu naprawdę grożą takie straty, iżby akcyonaryusze potrzebowali obawiać się o swój dochód, t. j. o swoją dywidendę? Możliwe to jest w takich instytucyach, jak „Trebertrocknungsgesellschaft“, które całą swą egzystencyę opierają na jakichś fantastycznych, szwindlerskich patentach, ale nie w banku hipotecznym, o którym każdy wie, z czego czerpie swoje główne dochody, tj. z pożyczek hipotecznych, z portfelu wekslowego, z zastawu przedmiotów wartościowych i działalności pośredniczącej kantorów.

O portfelu wekslowym Banku hipotecznego nie słyszano nic złego, raty od pożyczek hipotecznych wpływają regularnie, a zaległości w nich są stosunkowo niewielkie, co do działu zastawniczego, to jest to jeden z najpewniejszych działów, w którym wszelka strata jest wykluczona, skoro na zabezpieczenie każdej pożyczonej sumy ma się przeszło wartość przynajmniej dwa razy większą, a kantory wymiany nie prowadzą żadnych spekulacyi, lecz kupują tylko i sprzedają papiery po cenach targowych i zarabiają na tem swoją prowizyę. Nie wątpimy, że rada nadzorcza Banku hipotecznego zabierze głos i wykaże bezpodstawność owych pogłosek, rozpuszczanych w Wiedniu i cyfrowo przedstawi stan interesów banku, że zaś uspokoi to zaniepokojoną publiczność, aby nie szła na lep jakichś nieuczciwych spekulantów wiedeńskich, bo że ten wczorajszy spadek jest manewrem spekulacyjnym, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Okazuje się to zresztą najlepiej stąd, że już dziś w godzinach przedpołudniowych podniósł się na giełdzie wiedeńskiej kurs akcyj Banku hipotecznego o 65 koron, tj. na 515. — Widocznie więc jakimś spekulantom zależało na tem, aby chwilowo obniżyć kurs tych papierów i dlatego urządzili ten manewr.

Wyzyskanie sił wodnych w Galicyi.

Na wniosek rektora politechniki lwowskiej prof. Niementowskiego powziął Sejm nasz na jednem z ostatnich posiedzeń następującą uchwałę: „Wzywa się rząd, by przystąpił w Galicyi do racyonalnego wyzyskania siły spadku rzek na obszarach dóbr własnych, zaś co do innych by poczynił odpowiednie pomiary“.

Spodziewać się należy, że rząd z całą gorliwością zastosuje się do tego wezwania Sejmu, a jeżeli to nastąpi, to powinno to mieć bardzo doniosłe następstwa dla przyszłości naszego kraju. Oczywiście trudno jest teraz wyrobić sobie należyty sąd o praktyczności tego wniosku, gdyż nie mamy jeszcze przeprowadzonych potrzebnych pomiarów, ani wogóle żadnych wstępnych studyów technicznych, — teoretycznie jednak rozbierano tę sprawę wszechstronnie w sejmowej komisyi wodnej i sprawozdanie jej zawiera pod tym względem wiele cennych uwag. Podajemy więc ten ustęp sprawozdania, w którym powiedziano, w jakim mniej więcej kierunku powinno odbywać się w Galicyi wyzyskanie siły spadku rzek. Otóż sejmowa komisya wodna pisze w tej mierze co następuje:

„Przedewszystkiem pożądanemby było, ażeby rząd zakładał w najdogodniejszych miejscach centrale, w których wodą poruszane turbiny wprawiały w ruch maszyny dynamo-elektryczne, a prąd elektryczny wyprodukowany przez te maszyny oddawanoby dopiero konsumentom do celów instalacyi elektrycznego oświetlenia, jakoteż do poruszania elektromotorów w warsztatach i fabrykach, rozprowadzając go kablami górą prowadzonymi w okolicę w promieniu do 50 klm., jak to się dziś dzieje we Francyi lub w Szwajcaryi. Jednym z pierwszych konsumentów prądu elektrycznego mogłyby być nasze rządowe koleje żelazne, a szczególnie te, na których ruch jest wielki, a w pobliżu których dałaby się urządzić centrala elektryczna. Podkarpacia posiada pewne przedsiębiorstwa, w których instalacye elektryczne byłyby na miejscu, jak: liczne kopalnie i szyby nafty, kopalnie soli, kopalnie węgla kamiennego, salinowa w Kałuszu, fabryka tytoniu w Żabłotowie itd. Rząd mógłby też z czasem, mając w Galicyi do dyspozycyi tanią siłę motoryczną, przystąpić do zakładania pewnych fabryk, pokrywających potrzeby armii, jak np. fabryk broni, prochów bezdymnych, odlewni metalu itp.

Drugim, i to na razie zapewne największym odbiorcą energii elektrycznej z zakładów centralnych, byłyby one nasze przemysły, których część już rozwinęła się z ogromną dla siebie wygodą i korzyścią mogłyby w trudnodostępnych terenach górzystych, do których transport ciężkich i wielkich kotłów parowych jest nieraz prawie niemożliwy lub nadzwyczaj kosztowny, zastępować kotły i maszyny parowe lekkimi motorami elektrycznymi; w równym też stopniu korzystałyby z powodu tych udogodnień krajowe tartaki i wogóle przemysł drzewny. Na lesistych obszarach niemal całego stoku Karpat siły wodne mogłyby i powinny poruszać wszystkie tartaki; tu się też wszelkie dane dla pomyślnego rozwoju industryi drzewnej, jak przemysłu obrabiania drzewa, fabryk mebli i celulozy. W niektórych okolicach, jak już dziś w pełnym rozwoju pewne przemysły domowe, jak tkactwo w krośnieńskiem, przemysł drzewny w Zakopanem i całej Huculszczyźnie; potężnym impulsem do dalszego ich rozkwitu mogłaby być możność zaopatrzenia tych przemysłów w tanią siłę motoryczną, która w dowolnem zasobie, w ilości potrzebnej do każdego warsztatu, tym samym przewodem, którym doprowadzono światło, pozostawałaby do każdego warsztatu. Nie wątpimy, że z czasem nowe przemysły domowe znalazłyby ułatwiony rozwój, a każdy ich w rzemiośle okoliczności mogłyby na razie nie najkorzystniejsze warunki do rozwinięcia u siebie przemysłu, a brak im tylko na razie w tej mierze pewnej inicyatywy. Tu jako przykład przytoczyć można Zakopane, w którem, wobec obfitości i doskonałości surowego materyału, mogłoby zakwitnąć w wielkim stylu kamieniarstwo, gdyby mu tylko dostarczono taniej siły motorycznej do poruszania odpowiednich maszyn.

Że wszystkie miasta i miasteczka, położone w promieniu 50 i więcej kilom. w około centrali elektrycznej, mogłyby być korzystnie oświetlone elektrycznością, na to słów wielu tracić nie potrzeba, a większy nacisk położyć należy na możliwość zaopatrzenia z tego samego źródła w tanią siłę do poruszania maszyn rolniczych wszystkich okolicznych gospodarstw, jak i różnorodnych fabryk, a więc fabryk maszyn, narzędzi wiertniczych i rolniczych, większych, dla maszynowej produkcyi urządzonych fabryk dachówek i cegielni itp.

Wreszcie taniość siły motorycznej, czerpanej ze spadku wód, powołałaby niewątpliwie do życia pewne, u nas jeszcze nie istniejące wielkie przemysły. Mamy tu na myśli przedewszystkiem fabryki elektrochemiczne, które tam tylko pomyślnie rozwinąć się mogą, gdzie są wielkie siły wodne. Jeżeli dla powstania fabryki metalu glinu w Neuhausen w Szwajcaryi decydującą była ta okoliczność, że Ren mógł tam dać w sekundzie 20 m³ wody, przy różnicy poziomów 20 m, co daje około 4000 koni, jeżeli tożsamo Towarzystwo neuhauseńskie w r. 1898 zdecydowało się na założenie w obrębie Austryi takiej samej fabryki, jedynie dlatego, iż znaleziono w Lend-Gastein jedne z dogodniejsze i potężniejsze warunki, bo 8 m³ wody na sekundę z wysokości 96 m, co daje około 7500 koni, jeżeli powstanie fabryka karbidu w Töll koło Meranu, także wyłącznie siły wodne zdecydowały, to nie ma racyonalnego powodu powątpiewać o możliwości rozwinięcia się tych samych i podobnych industryi w obrębie kraju naszego, skoro stosunki wodne tamtym nie ustępują, a inne warunki, jak obfitość surowego materyału, potrzebnego dla danej fabrykacyi, i tańsze robotnicy zapewniają powodzenie. Prócz fabryk karbidu i karborundum, także fabryki oparte na przerabianiu soli kuchennej i soli potasowych, których w kraju mamy podostatkiem, mogłyby zapewniony pomyślny rozkwit; najważniejsze produkty chemiczne, jak soda i potaż, wapno chlorowe, chloran potasowy, a także metale sód i potas, możnaby wyrabiać w tych fabrykach. Zdołamy się tem rozwinąć nie wolno zapominać o jednym decydującym momencie. Niemal wszystkie państwa, które na swych obszarach mają większe siły wodne, zajęły się w ciągu ostatnich lat 10 ich wyzyskaniem, nawet szwajcarskie są w tym kierunku wyprzedziła: wodne, zaś jeśli się w tym z zaczęła się opamiętywać, skoro od r. 1898 tylko w trzech miejscowościach Lend-Gastein, w Töll i koło Matrei siła przeszło 20.000 koni jest już eksploatowana systematycznie, a w najbliższej przyszłości dalszych 10.000 koni dla potrzeb Meranu i Bozen są tokiem. Otóż obawiać się można, że jeżeli w ciągu następnych lat kilku u nas w naszym kraju również nie zdołać siły wodne i w warunku z naszej kraju siły wodne racyonalnego wyzyskania sił wodnych, to inicyatywa lub akcya, z którą przyjdziemy za lat 5 lub 10, może już będzie znacznie spóźnioną.

Spóźnienie to może być bardzo dotkliwem i w dziedzinie przemysłów elektrochemicznych, gdyż jak każdy nowy, tak i ten przemysł ma tylko tak długo pomyślne konjunktury handlowe, jak długo w odnośnym dziale nie powstanie zakładów nadprodukcyą wyrobów — tymczasem słuszną i uzasadnioną jest obawa, że z każdym rokiem mnożące się fabryki elektrochemiczne opanują do lat kilku wszystkie możliwe rynki zbytu, a wówczas nowo-założonym fabrykom trudnoby przyjdzie wywalczyć to, co dziś jest jeszcze dostępne dla każdego wytwórcy. Z tych względów sądzi komisya wodna, iż akcya w sprawie racyonalnego wyzyskania sił wodnych w naszym kraju powinna być jak najszybciej wdrożona.

Ażeby zaś ze sfery nieuchwytnych projektów (które podobno już za ministerstwa Steinbacha w sferach rządowych poduszono) wejść raz w sferę czynu, ażeby umożliwić także stronom prywatnym eksploatowanie sił wodnych, należałoby przedewszystkiem w sprawie miarodajnym i bezpośrednio do nich należnych, powinien rząd rozpocząć natychmiast odpowiednie roboty wstępne, w pierwszym rzędzie gruntowne pomiary różnic wodnych w naszym kraju, ich odpływu i spadków; w trakcie tych prac należy dane hydrograficzne, meteorologiczne i wykonać niwelacye biegu rzek z uwzględnieniem dla każdej z nich trzech możliwie tanich do przeznaczenia młynów, tartaków i młynów i właściwie z wykonaniu do rzek kraju naszego, co nie tylko wyzyskanie sił wodnych do celów przemysłowych lub rolniczych obok siły pędnej, ale także do celów podnoszenia żeglugi na rzekach, z tego do celów wodociągów, zaopatrzenia w wodę miast, osuszeń mokradeł, do nawodnienia łąk, ochrony przed powodziami... co pozwoli budowli i wykonanie robót regulacyjnych potrzebnych dla celów melioracyjnych. Wszystkie dane, z których wynikałoby, w jakich miejscach w kraju i jakie przedstawiać sobie należałoby najkorzystniejsze celem eksploatacyi sił wodnych, należy ogłaszać w peryodycznych wydawnictwach, tak, by one były dostępne jak najszerszym kołom osób interesowanych.

KRONIKA.

Lwów 20 lipca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał profesorowi gimnazyum w Stanisławowie, Andrzejowi Makowskiemu przy jego przejściu na emeryturę tytuł radzcy szkolnego.

Prezydent ministrów zamianował nadkomisarzy policyi: przydzielonego do ministerstwa spraw wewnętrznych dra Michała Flattaua i Edwarda Meyera radzcami policyi, komisarzy Wojciecha Wenza i Jana Urbanowicza starszymi komisarzami, a koncypistów Maksymiliana Hołowieckiego i Aleksandra Des Logesa komisarzami policyi lwowskiej.

Potomek następcy tronu. Małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda spodziewa się zostać w najbliższych dniach matką. Arcyksięstwo bawią obecnie na zamku w Konopiszt koło Beneszowa. Udała się tam także arcyksiężna Marya Teresa.

Sejmik relacyjny. Podpisani mają zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców większych posiadłości okręgu wyborczego kołomyjskiego celem zawiązania komitetu okręgowego i wyboru delegata na zjazd do Lwowa 25 bm. Zebranie odbędzie się 23 bm. w sali Rady powiatowej kołomyjskiej o godzinie 4-tej po południu.

Ludomir Cieński, Dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Stefan Moysa, Roman Puzyna.

Termin wyborów do Sejmu, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, został już ustanowiony. Mianowicie w dniu 5 września odbędą się wybory z kuryi gmin wiejskich, 11 września z miast, 12-go z izb handlowych, a 17-go z kuryi wielkich posiadłości.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie na posadę nauczyciela rysunków zawodowych artystyczno-przemysłowych i nauki o stylach. Pobory 3400 K. i dwa kwinkwenia po 400 K., a następnie trzy po 600 K.; termin do 5 sierpnia; posada jest do obsadzenia z dniem 15 września br. — Powiatowa Kasa oszczędności w Horodence na posadę likwidatora z płacą 1200 K.; termin do 1 sierpnia.

Władysław Floryański, znakomity tenor, pożegnał się tymi dniami z publicznością praską i udał się na lato do Zakopanego.

Śmierć skutkiem przestrachu. W Łańcucie przy odnawianiu fasady w pałacu hr. Potockiego zdarzył się następujący wypadek: Robotnikowi Peszce, pracującemu na rusztowaniu, usunęła się niespodzianie z pod nóg deska; ratując się przed nieuchronną śmiercią, chwycił Peszko obu rękami konwulsyjnie belkę, podtrzymującą rusztowanie i przez chwilę zawisł w powietrzu. Nim jednak zdołano pośpieszyć mu z pomocą, ręce nieszczęśliwego kurczowo dotychczas owinięte około słupa, raptownie się rozwarły i runął nieżywy na ziemię. — Przywołani lekarze skonstatowali śmierć, a obdukcya zwłok wykazała, iż nieszczęśliwy tknięty został apopleksyą, spowodowaną przestrachem.

Z wydawnictwa ruskich książek szkolnych. Namiestnictwo zamianowało urzędnikiem wspomnianego wydawnictwa p. Ksenofonta Ochrymowicza, posła sejmowego, Rusina, burmistrza m Drohobycza. Nadano mu IX rangę.

Tournée artystyczną urządza do zdrojowisk naszych słynny skrzypek Barcewicz w towarzystwie pianistki Zofii Naimskiej. Para koncertantów daje dnia 23 b. m. koncert w Rabce, dnia 26 b. m. w Krynicy, a 1 sierpnia w Zakopanem.

Książe Ferdynand bułgarski po wyjeździe w. księcia Aleksandra Michajłowicza z Bułgaryi, udał się do Schentatal na Węgrzech w gościnę do księcia koburskiego, który tam bawi z rodziną. Ponowiła się znowu pogłoska, jakby książę Ferdynand przy silnem poparciu ze strony Rosyi, dążył do zdobycia tytułu króla i że miałoby się to stać równocześnie z jego poślubieniem księżny czarnogórskiej Kseni. *Vaterland* na podstawie informacyi z kół watykańskich donosi, że książe w tym celu zamierza przejść na prawosławie, co jednak natrafi w Watykanie na poważne przeszkody. Natomiast ze sfer czarnogórskich donoszą, że wcale się nie zanosi na związek księżnej Kseni z księciem Ferdynandem bułgarskim.

Samobójstwo lichwiarza. W Wadowicach, w pomieszkaniu swem na haku od lampy powiesił się tamtejszy lichwiarz Maurycy Hupert, zrozpaczony utratą całego majątku w sumie około 100.000 K. Na stole, na którym postawił był krzesło, aby dosięgnąć haka, napisał kredą: „raz mi się wreszcie udało“.

Rz. kat. probostwo w Żurawnie otrzymał ks. Franciszek Ziemba, dotychczasowy administrator tej parafii.

Premie dla rzemieślników z fundacyi śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego wczoraj rozlosowano. Pierwsza premia w kwocie 1608 K. przypadła w udziale czeladnikowi ciesielskiemu Józefowi Romano; druga w kwocie 1340 K. czeladnikowi szewskiemu Franciszkowi Szargotowi; trzecia w kwocie 1072 K. czeladnikowi piekarskiemu Michałowi Krupie, a czwarta w kwocie 804 K. czeladnikowi piekarskiemu Marcelenu Lenartowiczowi. O udział w losowaniu ubiegało się 533 czeladników.

Rewolwer w ręku młokosa. Oddany tymi dniami do terminu kowalskiego z powodu nieuctwa 15-letni Marcin Rokita uciekł z warsztatu i udał się w podróż po za Lwów, lecz wkrótce z niej powrócił. Bojąc się zaś zasłużonej kary od ojca, kupił sobie za kilkadziesiąt centów rewolwer, lotki, proch i kilkanaście kul, chcąc się rzekomo zastrzelić. Wczoraj wieczorem znajomi jego rówieśnicy, spotkawszy go wałęsającego się po ulicy, zaprowadzili go do jego ciotki na ul. Zieloną. Tuż przed jej mieszkaniem Rokita chciał się ulotnić, lecz towarzysze nie puścili go; on groził rewolwerem, ale wciągnięto go mimo to do mieszkania ciotki i natychmiast posłano po ojca. Rokita był w pokoju, a przy drzwiach pilnował go terminator Jan Tutka. Nagle Rokita wystrzelił z rewolweru, ale nikogo nie trafił. Tutka utrzymuje, że strzał był ku niemu wymierzony, zaś Rokita twierdzi, że sam sobie chciał życie odebrać.

Troje dzieci zabił w Szegeswar na Węgrzech gzyms, który się oberwał z przydrożnej willi.

P. Władysław Kwiatkiewicz, artysta teatru miejskiego, prosi nas o zaznaczenie, że teatr miłośników sceny, bawiący obecnie w Krynicy, nieprawnie używa jego nazwiska na swoich afiszach.

Awantura z ogórkami i śmietaną. Józef Cymbalista, dozorca miejskiego bazaru na pl. Krakowskim, w pijanym stanie wyprawił kolosalną awanturę wśród przekupniów bazarowych. Policyant go upomniał, lecz Cymbalista zelżył policyanta. Kramarze chcieli pijaka ubezwładnić, lecz on jął obrzucać ich ogórkami, pozabieranymi ze straganów i oblewał śmietaną, którą czerpał z naczyń mleczarek. Ostatecznie ubezwładniono go i zmuszono do przyzwoitego zachowania się.

Ogień pokojowy. W domu pod l. 2 przy ul. Smerekowej wskutek przewrócenia płonącej lampy, rozlała się nafta, zapaliła i spłynęła do stojącej koło stołu kołyski z kilkomiesięcznem dzieckiem. Dziecko i domownicy, którzy pośpieszyli z ratunkiem, mocno się poparzyli. Ogień stłumiono, a pogotowie Towarz. ratunkowego opatrzyło poparzonych.

Kradzież. U Hermana Selcera popełniano od jakiegoś czasu systematycznie kradzież pieniędzy. Tymi dniami straty jego doszły do kwoty 1200 K., poszkodowany jednak nie mógł dociec, kto go okrada. Policya wykryła złodziejkę w osobie służącej Selcera, Anny Cieplak. Znaleziono u niej 800 K., od jej brata odebrano 40 K., co się jednak z resztą stało, tego złodziejka nie umie wyjaśnić.

Niesforność. Wczoraj wieczorem pewien kapłan jechał dorożką przez ulicę Żółkiewską na Zamarstynów. Dwaj malcy żydowscy w wieku od 6—7 lat, zoczywszy jadącego, poczęli obrzucać go błotem. Dorożkarz zatrzymał konie i schwytał jednego z urwiszów, lecz żydzi zbiegli się i chłopaka odbili.

Przepadł bez wieści dnia 1 bm. z domu rodziców w Brzeżanach 11-letni Józef Kuliczkowski, uczeń szkoły ludowej. Miał on podobno starszego od siebie jakiegoś towarzysza, który namawiał wyrostków do emigracyi za morze.

Echa z wód. Z Zakopanego donoszą: Ustawiony przed kilku dniami krzyż na Giewoncie jest prawdziwym olbrzymem. Cała jego wysokość wynosi 17 metrów, z czego 2 metry są wkopane w ziemi, a 15 widnieje na tle nieba i, pomimo znacznej odległości, daje się wolnem okiem dostrzedz z Zakopanego. Olbrzymi ten krzyż zrobiony jest z płyt żelaznych, z których każda ma metr kwadratowy szerokości, a całość waży okrągło 2.000 klg.

Przybył tu znakomity autor „Szkiców“ syberyjskich, Adam Szymański, na kilkotygodniowy pobyt. P. Szymański zamieszkał w zakładzie dra Chramca. Od kilku dni bawi tam również biskup przemyski, ks. Czechowicz.

Pogoda wybornie sprzyja wycieczkom. — Upałów dotąd nie mieliśmy. W niedzielę w hotelu „Morskie oko“ odbędzie się tu raut muzyczno-wokalny, poprzedzony odczytem p. Lucyana Rydla.

Z Krynicy donoszą: Bawili tu artyści teatru krakowskiego w liczbie jedenastu i dali dziewięć przedstawień teatralnych. Powodzenie było olbrzymie, nigdy nie starczyło biletów. Artystów przyjmowano bardzo serdecznie. Dziewiąte z rzędu i ostatnie przedstawienie tej trupy przeznaczone było na dochód pomnika Mickiewicza w Krynicy i przysporzyło funduszowi pomnikowemu 300 koron. Z Krynicy udali się artyści na 6 przedstawień do Szczawnicy, a następnie pojadą do Zakopanego. Z pierwszorzędnych sił należą do tej trupy: panna Ordonówna i pani Senowska, oraz pp. Mielewski, Senowski i Zelwerowicz.

Atak socyalistów na ministra hr. Gołuchowskiego. Niedawno pojawiły się w pisemku radykalnem *Praca* wychodzącem w Poznaniu, artykuły skierowane przeciw pruskim ministrom Miquelowi, Bülowowi, Hammersteinowi, Brefeldowi i Thielenowi z powodu ich brutalnego postępowania z Polakami, a pismo socyalistyczne *Vorwärts* w artykule pt. „Hr. Gołuchowski w Poznaniu?“ rzuciło domysł, że autorem owych artykułów w *Pracy* jest austryacki minister spraw zewnętrznych. Niedorzeczność tego podejrzenia wnet się wykazała, gdy podczas procesu wytoczonego redakcyi *Pracy* z powodu owych artykułów redakcya oświadczyła, że autorem ich jest dr. Rakowski.

„Ateneum“, zwinięte przez p. Spasowicza, może jeszcze odżyje. Mianowicie — jak donosi *Wiek* warszawski — adwokat p. Emil Waydel wniósł do głównego wydziału prasy w Warszawie podanie o koncesyę na wydawanie *Ateneum* według dotychczasowego programu tego miesięcznika.

Zmiana własności. Dobra Kotuzów w Podhajeckiem o obszarze 850 morgów nabył p. Józef Fell od Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie za 300.000 K.

Banda oszustów madryckich, zastawiająca sidła między innymi także na łatwowiernych ludzi z naszego kraju, dała znowu znak życia. Oto do dzierżawcy propinacyi w Jagielnicy koło Czortkowa, Izaaka Hofmana, nadszedł list z Madrytu pod datą 26 czerwca, który Izaak Hofman przesłał po-

---

3)

Ojciec dekadentyzmu.

(Dokończenie).

Do miłości wraca Beaudelaire bardzo często w swoich luźnych kartkach. Zajmuje go ona najwięcej, a mimo to nie zachwyca się i tą dekoratorką życia doczesnego. „Co do mnie — mówi — twierdzę, iż jedyna i najwyższa rozkosz miłości polega na pewności wykonywania zła. — Mężczyzna i kobieta wierzą od urodzenia, że rozkosz znajduje się w złem. — Czemże jest miłość? Potrzebą wyjścia z siebie. Człowiek jest zwierzęciem uwielbiającem, uwielbienie zaś znaczy to samo, co poświęcenie i prostytucya. Wynika z tego, że miłość jest prostytucyą“.

Do pesymizmu, zblazowania, uwielbienia martwoty, gustów nadzwyczajnych, „rzadkich“, do lubieżności i mistycyzmu, wcielonych w „Kwiatach zła“, przybywa więc jeszcze: arystokratyzm, wstręt do motłochu, do demokracyi, do handlu i przemysłu, do działalności pożytecznej w rozumieniu pospolitem, i oryginalne pojęcia o pięknie.

Rysy te składają się na sylwetkę duchową Beaudelaire'a. Aby sylwetka ta była pełną, należy w końcu zwrócić uwagę na stronę techniczną twórczości autora „Kwiatów zła“.

Jako rymotwórca był Beaudelaire niepospolitym mistrzem, a jako prozaik znakomitym stylistą. Czasami jednak zaciemniał się jego zwykle jasny, przeźroczysty język. Prozaik wyszukiwał zwrotów sztucznych, zawiłych, wyrażeń nieznanych, rzadkich, — rymotwórca zaniedbywał rytm i melodyjność.

Saint-Beuve nazwał z tego powodu poezye Beaudelaire'a „kioskiem, albo raczej jurtą dziwacznej architektury“, a jego samego poetą manierowanym.

Tę rzekomą manierę wytłómaczył dopiero Teofil Gauthier w przedmowie do zbiorowego wydania dzieł autora „Kwiatów zła“ (1868 r.).

Posądzano Beaudelaire'a często — objaśnia Gauthier — o dziwactwo, o oryginalność szukaną i wytworzoną rozmyślnie, przedewszystkiem zaś o manierę... Ale są ludzie zmanierowani naturalnie. Prostota byłaby u nich czystą afektacyą i jakby rodzajem maniery odwrotnej. Chcąc być jasnymi, musieliby długo szukać i wiele pracować. Zwoje ich mózgu są ułożone w ten sposób, że się idee w nich skręcają w trąbkę, zamiast wychodzić prostą linią. Najłatwiej i najprędzej czepiają się myśli ich zwroty najwięcej skomplikowane i najsubtelniejsze. Widzą oni rzeczy pod szczególnym kątem, który zmienia ich wygląd i perspektywę. Ze wszystkich obrazów czepiają się ich główne te, które są najdziwaczniejsze, najdalsze od danego przedmiotu. Beaudelaire posiadał taki mózg i dlatego tam, gdzie krytyka chciała dostrzedz koniecznie robotę, wysiłek, zaciekłość i paroksyzm z góry powziętego zamiaru, był tylko naturalny wynik jego indywidualności.

Gauthier broni Beaudelaire'a, stawia jego manierę bardzo wysoko.

— Twórca „Kwiatów zła“ — mówi — upodobał sobie ten rodzaj stylu, który nazywa się niewłaściwie stylem dekadencyi, a który jest w istocie stylem genialnym, złożonym, uczonym, pełnym subtelności i odcieni — sztuką, doprowadzoną do najwyższego stopnia dojrzałości, przepalonej pochyłymi promieniami słońca starzejących się cywilizacyi. Styl ten, rozszerzając ciągle granice mowy, czerpie ze wszystkich słowników fachowych, bierze barwy ze wszystkich palet, nuty ze wszystkich instrumentów muzycznych. Usiłuje on wcielić myśl nawet wtedy, gdy się ona niepochwytną wydaje, odtworzyć najmglistsze i najwyraźniejsze zarysy formy — oddać subtelne zwierzenia newrozy, wyznania podstarzałej namiętności, przeradzającej się w rozpustę i w dziwaczne halucynacye, bliskie obłędu.

Mimo tej obrony, przyznaje Gauthier, że język „Kwiatów zła“ jest już opleciony chwastami rozkładu i jakby cuchnący (marbrée déjà des verdeurs de la décomposition et comme faisandée).

Więc zwoje mózgowe dekadenta są ułożone w ten sposób, że się idee w nich skręcają w trąbkę, zamiast wychodzić prostą linią; widzi on rzeczy pod szczególnym kątem, który zmienia ich wygląd i perspektywę; jego styl, opleciony jest chwastami rozkładu, cuchnący, usiłuje oddać subtelne zwierzenia newrozy, wyznania podstarzałej namiętności, przeradzającej się w rozpustę i dziwaczne halucynacye, bliskie obłędu; dekadentyzm jest sztuką, przepaloną pochyłymi promieniami słońca starzejących się cywilizacyi.

Zanim z rysów powyższych złożymy ostatecznie pełną sylwetkę dekadentyzmu, warto przypomnieć to, co o tej „sztuce starzejących się cywilizacyi“ mówi Paweł Bonrget.

Przez dekadentyzm rozumiemy taki stan społeczny, który wytwarza zbyt wielką ilość jednostek, nie zdolnych do pracy gromadnej. Jednostka psuje się pod wpływem dobrobytu i dziedziczności. Jeśli dekadenci tracą znaczenie jako robotnicy przy budowie wielkości kraju, to przewyższają natomiast ludzi epok zdrowych jako artyści wewnętrzni ducha. Niezręczni pracownicy prywatni i publiczni są majstrami samotnej myśli. Nie zdolni na ojców przyszłych pokoleń, stają się wirtuozami, wprawdzie bezpłodnymi, ale za to rafinowanymi — wytwornych wrażeń i rzadkich uczuć, cierpień i rozkoszy smakoszami.

Zsumowawszy wszystko, co się wyżej powiedziało, będzie dekadentyzm w jego własnem oświetleniu, wyglądał następująco:

Jest on sztuką starzejących się cywilizacyi, a jako taka pojawia się zawsze po zbankrutowaniu ideałów, przyświecających szeregowi pokoleń (Rzym za czasów Hadrjana, koniec wieków średnich w epoce upadku rycerstwa, chwila obecna).

Jako wytwór starzejącej się cywilizacyi musi być pesymistą, wyrasta bowiem z gruntu, przesiąkłego żółcią mnóstwa rozczarowanych złudzeń.

Cywilizacye młode wierzą zawsze bezwzględnie, bezkrytycznie w jakieś ideały. Ta wiara bezwzględna, bezkrytyczna jest ich siłą, jest potęgą, która stwarza wielkich ludzi, wielkie wypadki, wielkie narody. Cywilizacya stara, strawiona zanadto mędrkowaniem, doświadczeniem, aby mogła w coś fanatycznie wierzyć, bywa zwykle bezpłodną.

Jako sceptyczny staruszek, musi dekadentyzm być dalej indywidualistą, myślącym jedynie o sobie, o swoich wygodach, potrzebach, przyjemnościach i przyjemnostkach, wiadomo bowiem, że starość samolubnieje, staje się obojętną na cudze szczęście.

Cywilizacye młode odznaczają się zawsze karnością społeczną, podporządkowaniem spraw jednostki pod dobro ogółu; hasłem ich: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Ta karność społeczna krępuje swobodę ruchów indywidualizmu i dlatego nienawidzi on pracy „gromadnej“, budującej dzieła, które służą zwykle dopiero przyszłym pokoleniom. Egoistyczny indywidualizm filozofuje: cóż mnie może obchodzić szczęście przyszłych pokoleń? Niech je licho weźmie, niech same o sobie myślą. Rzeczą moją starać się, żeby mnie było dobrze.

Bezpłodnym, ale za to rafinowanym smakoszem wytwornych wrażeń, rzadkich uczuć, cierpień i rozkoszy — nazywa Bourget dekadentyzm. Bardzo słusznie, stępione bowiem nadużyciem zmysły starzejącego się sybaryty nie zadowalają się już wrażeniami naturalnemi. Jemu potrzeba niezwykłych, silnych podrażnień, rzadkich, niepospolitych przyjemności... asafetydy uczuć, myśli, upodobań, czegoś, coby podniesiło, napięło, obwisłe nerwy.

Ale owe niezwykłe silne podrażnienia, owe rzadkie, niepospolite przyjemności (umysłowe i zmysłowe), owe rafinowane rozkosze, owa „rozpusta starzejącej się namiętności“ wytwarzają newrozę, z newrozy zaś wypełzają dziwaczne halucynacye, graniczące z obłędem. Stąd ów chorobliwy, lubieżny, na pół obłąkany mistycyzm dekadentyzmu, który on sam nazywa pogłębieniem duszy itd., stąd ów zawiły, ciemny, sztuczny sposób wyrażania się, przypominający nieraz majaczenia gorączki.

Karol Beaudelaire uprzedził czas o lat kilkadziesiąt. Tworzył on w chwili pełnego tryumfu materyalizmu, odrodzonego przez pozytywizm, w chwili entuzyastycznej wiary w tzw. wiedzę niezależną. Przeto nie miał za życia swojego szkoły, stał samotny, odosobniony i cieszył się bardzo krótko powodzeniem. Jego panowanie zaczęło się dopiero pod sam koniec XIX stulecia. Wszyscy współcześni dekadenci Francyi wywodzą się od niego, nazywając go słusznie swoim ojcem.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy

4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

licyi lwowskiej. W liście tym, okropną pisanym niemczyzną, jakiś Ricardo Lopez Hoffman, rzekomo ciężką złożony chorobą, zawiadamia Izaaka Hoffmana, że w jednym z amerykańskich banków złożył 700.000 pesetów (blisko tyleż koron), ale wskutek zbiegu okoliczności nie może ani pieniędzy tych podjąć, ani nie ma komu poruczyć kwitu depozytowego, ma bowiem przy sobie jedynie tylko małoletnią córkę.

Prosi więc Izaaka Hofmana, aby zajął się losem tej przyszłej sieroty i zajął się wydobyciem depozytu, za co otrzyma 25% całej zdeponowanej sumy; musi jednak przysłać potrzebne pieniądze na wstępne koszta.

Takich listów od jakichś tajemniczych krezusów madryckich nadchodzi ustawicznie do Galicyi całe mnóstwo. Widocznie jest to dobrze zorganizowana szajka oprysków i bodaj czy nie złożona z mieszkańców Galicyi, bo rozporządza ona doskonałemi informacyami o mieszkańcach Galicyi i posiada bardzo dokładne ich adresy. Nie potrzebujemy dodawać, że ofert takich, jak owego „Ricarda Lopez Hoffmana" nie należy brać inaczej, jak za wielkie, wyrafinowane oszustwo.

Zmarli. W Brodach Cyryl Grabowicz, profesor tamecznego gimnazyum, lat 56. — W Złoczowie pod Lwowem Domicela Zarębina, żona zarządcy folwarku.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. +22 R. Bar. 768. Spada. Dość pogodnie.

Arystokracya z Zarwanicy.

— Pani Gancpomader, czy pani będziesz w teatrze na dzisiejszej premierze?

— Ach, nie! droga pani... Już tyle razy byłam na premierze, że wolę poczekać, aż zagrają jaką nową sztukę.

Alegorye.

— Winszuję, podobno Edward stara się o twoją rękę?

— Moja droga, tak mówi się dla przyzwoitości, ale to tylko alegorya; on stara się zupełnie o co innego.

— No, naturalnie, o serce?

— I to także alegorya; on stara się...

— O cóż nareszcie?

— O moje czterdzieści tysięcy posagu!

Zagadka.

Pierwsza z drugą kawał drzewa,
Często na nim ptaszek śpiewa,
Trzecia — wspak litera rzadka,
Słówek wielu bywa końcem,
Całość — Polką jego matka,
On jej reform polskich słońcem.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę po cenach zwyczajnych po raz Iszy „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni) kom. w 4 aktach K. Kariweisa. — W niedzielę po cenach zniżonych po raz 19sty „Romantyczni" kom. w 3 aktach Rostanda, zakończy „Wujaszek Alfonsa" krotochwila w 1 akcie St. Dobrzańskiego. — W poniedziałek po cenach zniżonych po raz IIgi „Bogaty wujaszek". — We wtorek po cenach zniżonych (wznowienie) „Przed ślubem" kom. w 1 akcie K. Zalewskiego z udziałem pań: Cichockiej, Ogińskiej, Rybickiej, pp. Chmielińskiego, Fiszera, Feldmana, Woleńskiego, Jaworskiego, Kliszewskiego i innych. — We środę po cenach zniżonych po raz IIIci „Ładne położenie" (Monsieur Chasse) krotochwila w 3 aktach J. Feydeau, tłum. Sachorowski. — We czwartek po cenach zniżonych po raz II „Mężowie Leontyny" (Les Maris de Leontine) kom. w 3 ak. A. Capus, tłum. Sachorowski. — W piątek nie będzie przedstawienia. — W sobotę po raz Iszy „Bouboureche" sztuka w 2 aktach Courteline i (wznowienie) „Było to pod Wagram" kom. ze śpiewami w 1 akcie Teod. Banville.

Literatura i sztuka.

* **„Studyum o duszy ludzkiej"**, *napisał ks. Józef Stanisław Adamski.*

Dobrą usługę oddał naszemu inteligentnemu społeczeństwu ks. Adamski, wydając osobno cenną swoją pracę (240 stron druku). Równie treściwego studyum o duszy nasza filozoficzna literatura nie posiada; a że podobnych prac i my Polacy odczuwamy głód, najlepszym tego dowodem warszawskie tłumaczenia dzieł filozoficznych Merciera i innych podobnych rozpraw.

Chociaż ks. Adamski przedstawia nam w swem „studyum" rzeczy głębokie, zdawałoby się dla wielu nieuchwytne, wszelako w tak przystępny i zajmujący przedstawia je sposób, że i przeciętnie wykształcony z wielkim dla siebie pożytkiem czytać czy studyować je może; a do tego studyum, prócz kwestyi najżywotniejszych i będących na czasie, nęci jeszcze styl czysty, barwny, o ile temat filozoficzny na to pozwala.

W słowie wstępnem, nadmieniwszy jak ważne jest to studyum, autor wykazuje przedmiot psychologii w szerszem i ściślejszem słowa znaczeniu; wykazuje niedostateczność nowożytnego kryteryum „świadomości" w rozgraniczeniu dziedziny psychologii. Nareszcie podaje przyczyny, dla których nowoczesna psychologia nie zajmuje się „samą duszą", lecz wyłącznie najpowierzchowniejszemi zjawiskami psychicznemi.

Rozdział pierwszy: „Istnienie duszy i jej natura" rozpoczyna od wykazania genezy i rozwoju materyalizmu; następnie wykazuje powody jego powstania i rozkwitu: błędy umysłu, kierunek obecny umiejętności i skażenie woli. Dowodzi istnienia duszy ludzkiej: wnętrznem przeświadczeniem — życiem; tu bardzo cenne znajduje czytelnik uwagi o życiu w ogóle i o żyjącym w nas pierwiastku. Następnie przechodzi do dowodów jedności i niepodzielności duszy i przedstawia „ja" czyli jaźń niezmienną wśród nieustannych przemian materyi. — Ja „czuję", więc „czuciem" namacalnie wykazuje istnienie i naturę duszy. Silniejsze jeszcze, choć może trudniejsze dowody wyprowadza autor z „myśli", z „wnioskowania", z „uczuć". Dowodem zaczerpniętym z „woli ludzkiej", z „mowy i jej skutków", rzecz w słonecznem niejako stawia świetle.

Pierwszy ten rozdział kończy streszczeniem poprzednich rozumowań, które i najbardziej zacietrzewionego materyalistę o istnieniu duszy ludzkiej i jej własnościach przekonać muszą.

W drugim rozdziale: „Połączenie duszy z ciałem" autor zastanawia się nad tem, jakie jest to połączenie. Wskazawszy błąd Platona, wyjaśnia tajemnicę kompozycyi ludzkiej według systemu scholastycznej filozofii, że „dusza jest formą substancyalną ciała"; a następnie bliżej wyjaśnia teoryę „o materyi pierwszej i formie substancyalnej". Dusza udziela ciału swego bytu. Zbija dualizm platoński i trzy systemy: „Harmonii z góry ustanowionej" Leibnitza; „Przyczyny okazyonalne" Kartezyusza; „Wpływ fizyczny" Geulinca'a; nareszcie zbija błąd monopsychistów, sporadycznie u nowszych autorów praktycznie się zjawiający. Dowodzi, że jest dusza indywidualna w każdym człowieku; odrzuciwszy trychotonizm (potrójny pierwiastek), wykazuje, że dusza jest pierwiastkiem potrójnego w nas życia. Dalej zastanawia się nad siedzibą duszy, nad jej siłą twórczą, jak ona „buduje ciało".

Rozdział trzeci: „Zarzuty materyalistów i ich ocena", poświęca najgłówniejszym zarzutom nowoczesnych materyalistów jak, „że dusza jest nieuchwytna; wszystko tłumaczą funkcye mózgu; jego wielkość decyduje o objawach życia psychicznego". Zarzuty te zbija autor jasnemi odpowiedziami, zaczerpniętemi nawet z fizyologii. Następnie wyjaśnia obłęd, idyotyzm, osłabienie i wzrost władz duchowych. Nareszcie, przypiera materyalizm do muru dowiedzeniem jego nielogiczności, świadomości i wolnej woli.

Dwoma ostatnimi rozdziałami, wobec bałamutnych obecnych pojęć w świecie uczonych, autor może największą oddał nam usługę.

W rozdziale czwartym „Transformizm Darwina i ewolucyonizm, zastosowany do człowieka przez Herberta Spencera", wskazawszy najprzód na ważność i rozgłos transformizmu, daje autor jasne pojęcia: rozwoju, życia, gatunku. Dalej jędrnie i barwnie przedstawia samą teoryę Darwina; co za nią przemawia, a co ją zwalcza: niezmienność gatunków, świadectwa, doświadczenia paleontologii, fizyologii przez poważnych uczonych. Następnie zbija autor dwa fałszywe wnioski darwinizmu: ateizm i uzwierzęcenie człowieka, które u materyalistycznych darwinistów przyczyniają się do rozgłosu tej hipotezy.

W drugiej części tego rozdziału autor zbija teoryę Spencera, przyznaje i zaznacza stopniowanie doskonałości w przyrodzie, analogie do człowieka— ale są p r z e r w y w tem stopniowaniu: brak form pośrednich, wiodących do człowieka. To też świadectwa paleontologii, historyi i etnografii zwalczają ewolucyę człowieka ze zwierzęcia, a najbardziej, najlichsze „przystosowanie" człowieka „w walce o byt". Rozdział ten kończy autor uwagami nad transformizmem, zastosowanym do c i a ł a l u d z k i e g o przez Mivart'a; nareszcie wyjaśnia początek pierwszego człowieka.

W ostatnim rozdziale „Człowiek a zwierzę. Piękność i wielkość człowieka", autor wykazuje znamiona fizyczne i psychiczne, odróżniające człowieka od zwierzęcia. Do pierwszych należą: architektoniczna budowa ciała, postawa, harmonia zmysłów, ręka człowieka. Psychiczne zaś znamiona to: rozum, wolna wola. Jasno i namacalnie ukazuje autor różnicę między pojętnością zwierzęcia a rozumem ludzkim; mową ludzką a zwierzęcą; instynktem zwierzęcym a postępem ludzkim. Dalej analizuje autor czucia zwierzęce; skąd przechodzi do uwag nad istotą duszy zwierzęcej a istotą duszy ludzkiej; przywodząc zdanie Balmesa i Frohschammera, autor podaje hipotezę o losie duszy zwierzęcej po śmierci.

Prześlicznie a zarazem gruntownie w drugiej części tego rozdziału kreśli autor p i ę k n o ś ć i w i e l k o ś ć c z ł o w i e k a. Wykazuje najprzód potrójną piękność w ciele: architektoniczną, fizyologiczną i fizyonomiczną; potrójną również piękność w duszy: intelektualną, moralną i socyalną. Pierwsza tkwi w prawdzie, która jest pokarmem rozumu ludzkiego a zarazem doskonałością i szczęśliwością człowieka. Piękność moralna, przejawia się w wolności, w cnocie, w walce z namiętnościami. Piękność socyalna promienieje u ludów cywilizowanych których fizyonomię autor zręcznie naszkicował. Wielkość zaś człowieka kreśli autor, wykazując potrójne panowanie człowieka nad p r z e s t r z e n i ą, c z a s e m i ś w i a t e m widzialnym, zatem konkluduje, że człowiek jest królem a zarazem kapłanem przyrody.

Oto w głównych rysach treść tego nader pożytecznego studyum. Byłoby do życzenia, by inteligentniejsze klasy naszego społeczeństwa przestudyowały to studyum. a zapewne wiele bałamutnych poglądów z umysłu by odpadło.

Cena tej książki w księgarniach 2 K. 50 h.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 lipca.

(Z). Znów zanosi się na nowe bankructwo bankowe w Niemczech. Wedle dzisiejszych depesz z Berlina zanosi się na to, że bank reński w Mühlheim będzie musiał likwidować. Bank ten, założony kapitałem akcyjnym 10 milionów marek, popełnił ten sam grzech, który już tyle innych banków niemieckich doprowadził do ruiny, t. j. zanadto wielki fundusz zaangażował w rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i teraz nie może tego wytrzymać. Akcye tego banku notowano dziś na giełdzie berlińskiej po 45 za 100, przed rokiem zaś stały one po 124 za 100. Tutejsi spekulanci wcale sobie nie psuli dziś dobrego humoru tym najnowszym wypadkiem niemieckim i znów mieliśmy zwyżkę chociaż mniejszą niż wczoraj i onegdaj. Całkiem niespodziewanie podskoczył kurs akcyi tramwaju wiedeńskiego o 13 koron, gdyż sensale zakupywali znaczne partye tych akcyi na rachunek jednego z byłych wielkich akcyonaryuszy starego tramwaju wiedeńskiego. Walory żelazne także cieszyły się znacznym popytem, krążyły bowiem niewyraźne pogłoski o wznowieniu rokowań w sprawie zawiązania austro-węgierskiego kartelu żelaznego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 640 50, węgierskie 646·50, Anglobanki 272·00, Uniony 541·00, Bankvereiny 447·00, Länderbanki 404·25, Ludwiki 427·25, Czerniowieckie 526·00, Elbethale 484·50, Renta papierowa 99·10, srebrna 99·05, austryacka złota 118·35, austr. renta wal. kor. 95·60, węgierska złota 118·45, węgierska renta wal. kor. 93·05, dukat 11·29, 20-franków. 19·03—, 20-markówka 23·46, ruble 2·53—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 20 lipca. Ogłoszone dziś sprawozdanie o stanie zasiewów do połowy lipca stwierdza, że gwałtowne deszcze i grady wyrządziły szczególnie w zachodnich Czechach, Galicyi i południowym Tyrolu znaczne szkody. Zbiory żyta w krajach strefy południowej są już przeważnie ukończone ze skutkiem pomyślnym. Jakość ziarna przeważnie zadowalająca. Również ukończono już w tych krajach zbiory pszenicy z rezultatem przeważnie zadowalającym. Owies przyrzeka zbiory średnie. Rezultaty rzepaku są przeciętnie średnie. Kukurudza zapowiada się dobrze. Widoki zbiorów kartofli są bez wyjątku korzystne. Buraki cukrowe w Austryi Dolnej, po części też w Czechach i na Morawach zapowiadają się pomyślnie, w Galicyi ucierpiały znacznie skutkiem deszczów. Widoki wina są dobre z wyjątkiem Tyrolu południowego, gdzie peronospora wyrządziła szkody.

Belgrad 20 lipca. Z powodu trzech nowych wypadków dżumy w Konstantynopolu zamknięto granicę serbską od strony Turcyi. Podróżni z Turcyi mogą się dostać do Serbii tylko przez Sofię i Pirot.

Londyn 20 lipca. W Izbie gmin skarżył się wczoraj pewien deputowany, że poselstwa angielskie za granicą nie mają takiego wpływu, jaki im się słusznie należy. Na to odpowiedział Cranborne, że pomimo wojny boerskiej Anglia ma we wszystkich częściach świata tak samo jak dawniej stanowisko przodujące. Nie jest to pyszałkowstwem, lecz skonstatowaniem faktu jeżeli mówca zapewnia, że w najkrytyczniejszych chwilach przyjmuje Europa wnioski i propozycye angielskie; już tosamo powinno Izbę przekonać, że stanowisko Anglii za granicą jest jeszcze bardzo silne i wpływowe.

Londyn 20 lipca. Kitchener donosi z Pretoryi: Niewielka kolumna angielska napadniętą została 14 bm. przez przeważające siły Boerów i oblęganą była przez nich choć bez skutku przez cały dzień. Straty Anglików wynoszą 7 zabitych, a 3 oficerów i 17 żołnierzy rannych. Straty Boerów niewiadome.

Alais 20 lipca. W kopalni Molleros nastąpiła eksplozya gazów, przyczem 4 ludzi poniosło śmierć, a 10 zostało zranionych.

Paryż 20 lipca. Według doniesienia Havasa z Pekinu, władzę policyjną oddano tam już Chińczykom; miasto zupełnie spokojne.

Wiedeń 20 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber dziś w południe wyjechał do Ischlu, minister oświaty Hartel do Aussee, minister rolnictwa Giovanelli do Goisern, a minister Piętak do Gmunden.

Wiedeń 20 lipca. Koło Felixdorf wykoleił się dziś pociąg towarowy. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Wiedeń 20 lipca. Rozporządzenie ministerstwa skarbu z daty 11 bm. ogłasza postanowienia o opustach podatkowych podatku realnościowego i zarobkowego za rok 1901, przewidzianych t. zw. planem finansowym reformy podatkowej. Wobec roku 1899 wykazuje plan finansowy za rok 1900 z powodu zadowalniających rezultatów podatku osobisto-dochodowego znaczne postępy. Udzielone już w poprzednim roku opusty podatków gruntowego, domowo czynszowego i domowo-klasowego oraz powszechnego podatku zarobkowego, zostaną także w tym roku utrzymane. Nadto nastąpi obecnie po raz pierwszy zniżenie podatku od Towarzystw akcyjnych, łącznie o sumę 2,251.000 koron, czyli, że podatek od Towarzystw akcyjnych zniżony zostanie z 10·5 prc. na 10·05 prc.

Saragossa 20 lipca. Klasztor i większa część kościołów zostały zamknięte. Inne kościoły zostają pod strażą policyi. Wielu księży opuszcza miasto.

Kraków 20 lipca. Jutro przybywa tu grono czeskich urzędników z Pragi, Berna i Ołomuńca, celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Tutejsi urzędnicy urządzają dla nich przyjęcie.

Przybył tu agent opery londyńskiej, aby zobaczyć na scenie operę „Manru" i zamówić ją dla scen angielskich i amerykańskich.

Petersburg 20 lipca. Ogłoszono manifest carski z daty 12 b. m. w sprawie zaprowadzenia nowego statutu dla służby wojskowej w Finlandyi. Nowy statut postanawia, że fiński batalion strzelców gwardyi i pułku dragonów mają pozostać nadal, natomiast rozwiązują się wszystkie inne bataliony fińskie. Dla podoficerów język rosyjski jest obowiązkowy.

Tientsin 20 lipca. Niemcy rozpoczęli tu budowę koszar. Rząd prowizoryczny, złożony z konsulów, ma tu pozostać najmniej jeszcze rok.

Wiedeń 20 lipca. W Sejmie dolno-austryackim p. Adler i tow. zgłosili dziś wniosek, aby wezwać Wydział krajowy, żeby na najbliższej sesyi przedłożył projekt reformy wyborczej na zasadach powszechnego i równego prawa głosowania.

Londyn 20 lipca. Do *Biura Reutera* donoszą z Middelburga w Afryce południowej, że lord Kitchener ułaskawił 34 Boerów skazanych na śmierć, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie przymusowe roboty na wyspach Bermudzkich w Antyllach.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 20 lipca. Dr. L. Lewandowski z Ropczyc. M. Kurkowski z Krosna. E. Szirmay z Węgier. R. Misiągiewicz z Czyżowic. R. Grocholski z Rożysk. J. Leinkauf, W. Buschhard i br. B. Popper z Wiednia. Ksiądz W. Obrocki z Charkowa. P. Geschwind z Rzeszowa. K. Kownacki z Świtarzowa. W. Pawlikowski z Bereźnicy. D. Mac Garvey z Londynu. Dr. A. Himmelblau z Krakowa. S. Hoodward z Ameryki.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 20 lipca. E. Zagórski z Kołodziejówki. Hr. J. Męciński z Partynia. H. Sroczyński z Jasła. M. Niedźwiecki z Skałatu. W. Wołkowicki z Strzyżowa. H. Garapich z Zagórza. E. Luisade, J. Adorjan i J. Feldmann z Wiednia. H. Löffel i F. Mirandola z Krakowa. R. Adamski z Jasła. W. Polański z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali 20 lipca. Br. J. Herzberg z Chorośnicy. W. Czaykowski z Bóbrki. J. Baliński z Uladówki. J. Marmorosz z Olesina. M. Marmorosz z Karowa. Dr. Nebenzahl z Sanoka. R. Pragłowski z Roszniowa. J. Puławski z Podola ros. A. Borkowska z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 20 lipca. K. Gizowski z Podwysokiego. L. Thom z Ożeli. L. Cyga z Bursztyna. K. Kittel z Lobschützu. M. Zetl i W. Godlewski z Wiednia. L. Kluczyńscy z Jasienowa. H. Wiśniewska z Odessy. B. Bogucki z Krakowa. K. Pilc z Rozdołu. E. Herzig z Sanoka. J. Wartanowicz z Zazuliniec. O. Lekczyńska i M. Krayewska z Remenowa. J. Mang z Szczerca. A. Gruszecki z Warszawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Dr. Wł. Maleszewski
b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jag. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim
w KARLSBADZIE
do 20 Kwietnia do 1 Października Drei Staffeln Alte Wiese.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu wstępnego **na I rok szkoły kadeckiej** rozpoczyna się dnia **1 sierpnia** w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9.
Do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się kurs przygotowawczy dnia **1go września.** — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

5 milionów koron
darował — jak donoszą pisma angielskie — lord Iveagh instytutowi angielskiemu celem popierania badań bakteryologicznych. Dowodem jest to, jak ogromną wagę przywiązują zagranicą do tej wiedzy. Nasi badacze, którzy na tem polu robią przełom, powinni w podobny sposób być popierani, tem bardziej, że u nas przemysł jest już w rozkwicie, aby te naukowe wynalazki dla ogółu z korzyścią użyć. Usiłowanie to doprowadziło do fabrykacyi **wody do ust „Kosmin,"** które uważane być musi jako epokowy postęp na ważnem polu pielęgnowania ust i zębów, ponieważ **Kosmin** jest jepyny i pierwszy, który **rzeczywiście desinfekcyonuje**, nie atakując zębów wcale, przy równoczesnym nadzwyczaj orzeźwiającym smaku. — Flaszka 1 zł., starczy na długi czas, otrzymać można w aptekach, większych drogueryach i handlach perfum. Generalna reprezentacya E. Skriwan, Wien IX, Müllnergasse 3.

KANTOR WYMIANY
c. k. upr. galic. akc.
Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Wiedeń 20 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 251.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 246.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 256.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 238.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 101.00

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 389.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 158.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 388.—.

Wiedeń 20 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (silny) 24·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 00·00.

Berlin 20 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 20 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka („Fleur de Paris") 26·45.

Frankfurt 20 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 199·0[illegible] Koleje państwowe 136·50. Alpiny 174·6[illegible] Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 20 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·23—8·24, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·15—7·16, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·00—5·01. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·77—5·78, na maj-czerwiec 5·40—5·41; owies na jesień 6·65—6·66, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień - wrzesień 00·00—00.00, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 20 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·01—8·02; żyto na październik 6·97—6·98; owies na październik 6·35—6·36; kukurudza na lipiec 5·35—5·36, na sierpień 5·38—5·39, na maj (1902) 5·09—5·10. Rzepak na sierpień 12·85—12·95. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba.. Tendencya: spokojna. Pogoda: upał.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

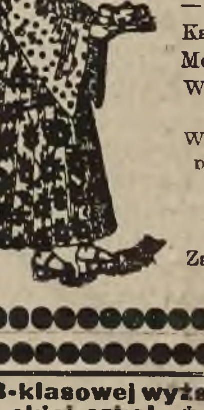
Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*; w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*,
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic: do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATĘ poleca zbioru majowego:
półkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
— zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

W 8-klasowej wyższej niemieckiej szkole żeńskiej panny v. DITTNER we Lwowie
rozpoczyna się przyszły rok szkolny dnia 5 września b. r.
Pensyonarki i uczenice przyjmuje pod nader korzystnymi warunkami. Z pensyonatem połączony jest dwuletni kurs uzupełniający, oraz prywatny kurs dla przygotowania do matury, ten ostatni z polskim i niemieckim językiem wykładowym. Podczas wakacyi kierowniczka zakładu uprasza o listowne zgłoszenie do 25 sierpnia, a ustne porozumienie się w lokalu pensyonatu po 25 sierpnia b. r.

PIEGI
usuwa w przeciągu 7miu dni zupełnie
Dr. Christoffa Ambracrême.
Preperat ten kosmetyczny od dawna doświadczony, z powodu swej nieszkodliwości i nadzwyczajnego skutkowania ogólnie lubiany jest najpewniejszym środkiem do czystego utrzymania i wygładzania twarzy.
Prawdziwy tylko w oryginalnych puszkach po 1 k. 60 h. **Do tego jeden kawałek Dr. Christoffa mydło Ambra 70 h.** Opakowanie musi być zaopatrzone registrowaną marką ochronną.
Główne składy we Lwowie: u Zygmunta Ruckera, apteka pod srebrnym orłem. W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka i Eugeniusza Hellera. W Brodach: u Leona Kallira, apt. W Nowym Sączu: u R. Jakubowskiego apt. W Przemyślu: u M. Schwarza, apteka. W Tarnopolu: u Maryana Krzyżanowskiego i Jul. Franzosa, apt. u Dr. Józefa Barber, apteka pod kor. cesarską w Czerniowcach. W ogóle we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Leonard Solecki
we Lwowie ul. Batorego 2.
poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach 4¾ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr.
Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

Karbolineum, ter drzewny i pogazowy, płyty izolacyjne, papę asfaltową do dachów
FARBĘ NA DACHY POLECA
W. CZOPP — ul. Żółkiewska 2.

Żadna woda mineralna rodzima
nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza
Woda litowa.
polecona przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.
Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.
Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.
Woda ta jest przyjemną w smaku i łatwo strawna.
K. Rządca i Chmurski,
Kraków, ul. św. Gertrudy l. 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.
Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

Już wyszedł ostatni zeszyt dzieła
Prof. Michała Lityńskiego
Wiek XIX w Obrazach historycznych
Cena zeszytu 25 ct.
Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Można nabywać zeszytami po 25 ct., lub odrazu całe dzieło po cenie 2 złr.
Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
Śląsk austryacki.
Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane. Prospektów dostarcza **Zarząd.**

C. k. austryackie koleje państwowe. | K. k. österr. Staatsbahnen. | Ц. к. австрийскі зелізниці державні.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkieit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der örsterreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга дїланя мійского бюра продажи білєтів зелїзничих в люкали агенциї часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч дїланя мійского бюра продажи бідєтів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львові, пасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білємів до стацний в Галичинї і на Буковинї, буде се бюро продавати також білети до стаций зелїзниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосередні білети продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цїлої експедиций особової до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власнї вигоди куповати білєти їзди у висше згаданої агенциї, або в бюрі інформацийнім ц. к. зелїниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Лдвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9: Kosztorysy gratis.

5 pokoi elegancko urządzonych z kuchnią, przedpokojem, łazienką, oświetleniem gazowem przy ulicy Ochronek l. 8 do wynajęcia.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Świeży miód deserowy, kuracyjny, 5 klgr. 6 K. 60 hal. Własna pasieka. — Korzeniewicz, Iwanczany.

Józefa Schustra kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze pracownia i skład, Lwów Kopernika 5.

Sprzedam majątek na Podolu, lub obokTarnowa. — **Kupię** z lasem dobrą glebę. „A. 100.000". Biuro dzienników, Pasaż Hausmana.

5 pokoi na I piętrze, z kuchnią, przedpokojem, wodociągiem, pralnią i stajnią od 1 września do wynajęcia. — 3 pokoje z kuchnią na parterze zaraz do wynajęcia ul. Zyblikiewicza 37.

Poszukuje się do kupna folwarku w cenie około 70.000 złr. za pośrednictwem **Izby załatwień**, plac Dąbrowskiego l. 5.

Chlewnia Zarodowa prosięta Yorkshire, pełnej krwi, pół krwi, 3 i 4-ro miesięczne po knurze z wielkiej rasy. Zarząd dóbr Bortniki, poczta i kolej w w miejscu.

Dozorca przyjęty zostanie do filii pewnego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Pensya roczna 1.200 złr. i mieszkanie. Oferty przesyłać należy do agencyi handlowej, Ludwik Goldschmid, Budapest, Aradergasse 31. Wiadomości fachowe niepotrzebne, znajomość języka niemieckiego i polskiego potrzebna.

Ogrodnik biegły w swoim zawodzie z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Adres: W. Krol, p. Krosno Ustrobna.

Ostrzeżenie.

Celem ostrzeżenia osób trzecich przed szkodą, ogłaszam, że począwszy od dnia dzisiejszego aż do odwołania, tylko te moje podpisy na wekslach są autentyczne, które będą notaryalnie legalizowane, gdyż inaczej nie będę weksli nikomu podpisywał, jak tylko wobee notaryusza.

We Lwowie 20 lipca 1901.

Michał Torosiewicz.

Pierwszorzędny dom

poszukuje wszędzie osób, mających rozgałęzioną znajomość do wprowadzenia powszechnie lubianego artykułu. Wysoka prowizya, przy dobrem prowadzeniu się stała pensya.

Oferty pod N. L. 8309, pod adresem **Haasenstein & Vogler, Wien.**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość**. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Rządca-ekonom żonaty, lat 38, na jednej posadzie 12 lat, obznajomiony z uprawą buraków cukrowych, dla spraw familijnych, chciałby zmienić posadę. Wiadomości udzieli Pietruski Lwów, Sykstuska l. 26.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa

JULIUSZ SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.



Kupować „tylko we flaszkach"

wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzadaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,

Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone. Korespondencye w języku polskim.

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WŁADYSŁAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie,

PARKIETY

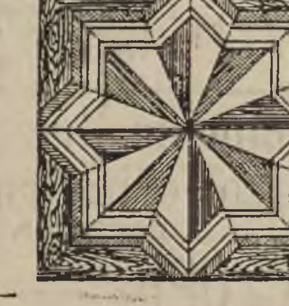
i Posadzki deszczułkowe

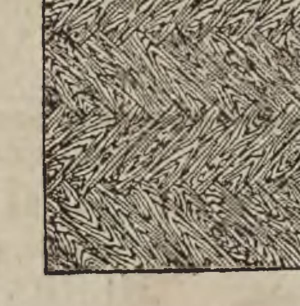
oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.





poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie

poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

L. 434|1901

prez.

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. krol. m. Krakowa są do obsadzenia dwie posady inspektorów budownictwa w IX klasie rangi, z płacą roczną po 2800 koron, dodatkiem kwaterowym po 600 koron, dodatkiem budowlanym po 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów dowodów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się kilkoletnią praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które podlegają zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do dnia **15 sierpnia 1901.**

O ile kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. kr. miasta Krakowa

dnia 8 lipca 1901.

Friedlein.

Znika

nieczysta cera, piegi, zaskórniki, zmarszczki, ostra i surowa skóra na twarzy

przez użycie

HÄNTZSCHLA

Mleka z ogórków flaszka 3 kor. i 1 kor. 60 hal.

Mydło z mleka ogórkowego po 80 hal. karton 2 kor.

Puder z mleka ogórkowego pudełko 2 kor.

Wynalazca i dostawca nadw. G. HÄNTZSCHEL, Drezno.

Tylko

gładka, czysta skóra, piękność twarzy aż do późnej starości. W lecie i zimie niezbędne.

Wyłączna sprzedaż hurtowna i detailiczna

Piotra Mikolascha i Sp.

A. Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

„Vinacet"

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

Ceny ¼ litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.

Płaszcze na deszcz

z prawdziwych ang. materyi z owczej wełny





Płaszcze damskie, kapuzy

z najmodniejszych materyi najnowszy fason

Płaszcze męzkie

z zinglu i podwójnej materyi.

Płaszcze wojskowe.

z Electric, Scheeting.

pojedyncze i podwójne Paramatta, wykonane według przepisów.

Płaszcze do rowerów

dla panów i pań

najbogatszy wybór.

J. N. Schmeidler,

c. k. nadw. fabrykant tow. gumowych,

WIEN

Centrale VII Stiftgasse 19. Filia I Graben 10.

Próbki i cenniki gratis i franko.

KAWA 4¾ kilo gwarant. dobry towar. Opłatnie, nieocłone, za zaliczką lub nadesł. należytości.

Santos bardzo dobra	złr.	3·35
Salvodor ff. zielona, mocna	„	3·62
Jawa zielona delikatna	„	4·30
Złota Jawa, żółta, lekka	„	4·90
Kawa perłowa znakomita.	„	4·98
Ceylon zielono-nieb. znakom.	„	5·—
Arab Mocca ff. aromat.	„	5·90

Cennik wraz z taryfą cłową gratis

Ettinger & Co Hamburg

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek 33

polecają **plaidy** angielskie, **kocyki** do podróży i na łóżka, **kamizelki** pikowe, wełniane, jedwabne, **materye** sezonowe na ubrania dla panów i pań.

Dreliszki liberyjne.

Na gorącą porę roku!

Aparata do robienia wody sodowej

Kwas winny i sodę

Soki owocowe

Maszynki do lodów

samoczynne

poleca najtaniej magazyn

Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece S. Ruckera**

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza